VII kadencja

KANCELARIA SEJMU
Biuro Komisji Sejmowych

PEŁNY ZAPIS PRZEBIEGU POSIEDZENIA

■ **Komisji Rolnictwa i Rozwoju Wsi**
(nr 76)
z dnia 12 grudnia 2012 r.

Pełny zapis przebiegu posiedzenia

Komisji Rolnictwa i Rozwoju Wsi (nr 76)

12 grudnia 2012 r.

Komisja Rolnictwa i Rozwoju Wsi, obradująca pod przewodnictwem posłów: **Krzysztofa Jurgiela (PiS)**, przewodniczącego Komisji, oraz **Jana Krzysztofa Ardanowskiego (PiS)**, zastępcy przewodniczącego Komisji, rozpatrzyła:

– odpowiedzi na dezyderaty Komisji nr: 9, 10, 11, 12, 14;
– sprawy bieżące.

W posiedzeniu udział wzięli: **Tadeusz Nalewajk** podsekretarz stanu w Ministerstwie Rolnictwa i Rozwoju Wsi wraz ze współpracownikami, **Monika Banaszek** starszy specjalista w Departamencie Polityki Regionalnej i Rolnictwa Ministerstwa Finansów, **Magdalena Maciejewska** dyrektor Departamentu Instrumentów Polityki Naukowej Ministerstwa Nauki i Szkolnictwa Wyższego, **Leszek Kołodziejczyk** radca ministra w Departamencie Instrumentów Polityki Naukowej MNiSW, **Agnieszka Kwolek** główny specjalista w Departamencie Bezpieczeństwa Żywności i Żywienia Głównego Inspektoratu Sanitarnego, **Joanna Gajda-Wyrębek** asystent w Narodowym Instytucie Zdrowia Publicznego – Państwowym Zakładzie Higieny, **Barbara Jaworska** kierownik Biura Federacji Związków Pracodawców-Dzierżawców i Właścicieli Rolnych, **Michał Cieślak** starszy specjalista w Biurze Krajowej Rady Izb Rolniczych oraz stały doradca Komisji dr inż. **Karol Krajewski**.

W posiedzeniu udział wzięli pracownicy Kancelarii Sejmu: **Ewa Karpińska-Brzost, Agnieszka Jasińska** – z sekretariatu Komisji w Biurze Komisji Sejmowych.

Przewodniczący poseł Krzysztof Jurgiel (PiS):

Dzień dobry państwu. Witam wszystkich zaproszonych gości, witam panie i panów posłów. Porządek dzisiejszego posiedzenia: rozpatrzenie odpowiedzi na dezyderaty Komisji nr 9, 10, 11, 12, 14. Proponuję taką procedurę. Ponieważ wszyscy dezyderaty otrzymali i uchwalaliśmy je razem, otrzymaliśmy też odpowiedzi, więc myślę, że będę pytał o opinie na temat kolejnych dezyderatów. Ewentualnie, jeśli będą pytania do pana ministra, to byśmy zadali je panu ministrowi. A jeśli nie, no, to nie.

Szanowni państwo, Wysoka Komisjo – a zatem dezyderat nr 10 w sprawie funkcjonowania instytutów badawczych w obszarze rolnictwa, skierowany do Prezesa Rady Ministrów. Czy są jakieś pytania do pana ministra? Ja bym tylko zapytał o sprawę ograniczenia sprzedaży gruntów rolnych, będących w posiadaniu instytutów naukowych, był taki postulat. Może pan minister by się w tej sprawie wypowiedział?

Podsekretarz stanu w Ministerstwie Rolnictwa i Rozwoju Wsi Tadeusz Nalewajk:

Panie przewodniczący, Wysoka Komisjo. Jeżeli chodzi o sprzedaż gruntów przez jednostki badawczo-rozwojowe… przez jednostki badawcze, przepraszam, instytuty badawcze, bo zawsze się kojarzy stara nazwa a przecież była zmiana ustawy. Myślę, że to jest bardzo uporządkowana procedura – jeśli chodzi o tę procedurę, która jest wymagana przy sprzedaży. Zaczynając od ustalenia zbędności danej nieruchomości – poprzez Radę Naukową, która ten projekt opiniuje – potem oczywiście mamy wycenę, opinię ministra rolnictwa i zgodę ministra skarbu. Naprawdę każdy taki projekt, zgłaszany przez instytuty, jest rozważany z wielką rozwagą. Nie widzimy tu, jeśli chodzi o te kwestie, żadnych nadużyć czy jakichkolwiek nieprawidłowości.

Oczywiście, patrząc na to widzimy, że jest jeszcze jedna sprawa. Jeśli dochodzi do takiej transakcji, to nasza sugestia jest taka, żeby uzyskana kwota była przeznaczona na środki rozwojowe a nie na utrzymanie jednostki badawczej. Dziękuję.

Przewodniczący poseł Krzysztof Jurgiel (PiS):

Dziękuję bardzo. Czy są jakieś inne pytania? Jeśli nie ma, to przechodzimy do dezyderatu nr 10.

Głos z sali:

Dezyderat nr 10 już był.

Przewodniczący poseł Krzysztof Jurgiel (PiS):

A to był już dziesiąty, przepraszam. Dezyderat nr 11.

Poseł Zbigniew Babalski (PiS):

Jedenasty. Wyroby winiarskie.

Przewodniczący poseł Krzysztof Jurgiel (PiS):

Dezyderat nr 11 w sprawie braku możliwości stosowania podstawowych substancji dodatkowych do wyrobów winiarskich oraz kolizji polskich przepisów, uniemożliwiających właściwe stosowanie prawa przez polskich przedsiębiorców, skierowany do Prezesa Rady Ministrów.

Proszę o tym powiedzieć kilka słów.

Podsekretarz stanu w MRiRW Tadeusz Nalewajk:

Panie ministrze, ale to jest domena Ministra Zdrowia. Jest tu pani dyrektor, to może powie kilka słów. Ja na tym się nie znam.

Przewodniczący poseł Krzysztof Jurgiel (PiS):

Proszę bardzo.

Główny specjalista w Departamencie Bezpieczeństwa Żywności i Żywienia Głównego Inspektoratu Sanitarnego Agnieszka Kwolek:

Agnieszka Kwolek, Główny Inspektorat Sanitarny.

Panie przewodniczący, Wysoka Komisjo. Jeśli chodzi o stosowanie, o możliwość stosowania dodatkowych substancji do wyrobów winiarskich to tutaj część substancji może być już w tej chwili stosowana na podstawie rozporządzenia wspólnotowego 1129/2011 z 2011 r. Tutaj chodzi m.in. o słodziki.

Dwa dni temu…Nie dwa dni temu, przepraszam, 8 grudnia zostało opublikowane kolejne rozporządzenie Komisji 1166/2012, które umożliwia stosowanie kolejnej substancji – dimetylowęglanu – do wyrobów winiarskich. Natomiast mogę tu jeszcze powiedzieć, że w przyszłym tygodniu jest planowane kolejne posiedzenie grupy roboczej Komisji Europejskiej, na którym będzie rozpatrywany projekt rozporządzenia. Projekt ten będzie umożliwiał stosowanie właściwie wszystkich substancji, o które chodzi tutaj branży winiarskiej. Dziękuję.

Przewodniczący poseł Krzysztof Jurgiel (PiS):

Dziękuję bardzo. Czy są do pani pytania? Nie widzę.

Przechodzimy do dezyderatu nr 9 w sprawie rybactwa śródlądowego. Wczoraj odbyliśmy też na posiedzeniu Komisji dyskusję na temat rybactwa śródlądowego. Szereg nowych spraw zostało podniesionych, które będą rozpatrywane przez powołany w tym zakresie zespół.

Bardzo proszę, czy ktoś z pań i panów posłów chce zabrać głos? Pan poseł Babalski.

Poseł Zbigniew Babalski (PiS):

Dziękuję bardzo, panie przewodniczący. Panowie ministrowie, Wysoka Komisjo. Rzeczywiście, wczoraj odbyło się posiedzenie Komisji – wydaje mi się, że dość owocne posiedzenie – i jest decyzja o powołaniu zespołu. W związku z tym wydaje mi się, że należałoby się ewentualnie wstrzymać z dyskusją na temat tej odpowiedzi na dezyderat, którą w tej chwili tutaj otrzymaliśmy. I należałoby spróbować podejść do tego tematu po ewentualnych wnioskach zespołu, który będzie nad tym pracował.

Ja chcę powiedzieć tylko o jednej rzeczy. Właściwie taki problem podstawowy, jeśli chodzi o rybactwo śródlądowe, nie dotyczy samych merytorycznych rozstrzygnięć – tak mi się wydaje, bo wszystkie frakcje polityczne wyraziły w sposób dość jasny deklaracje, że należy zmienić prawo tak, żeby ułatwić wieloletnim dzierżawcom możliwość prze-

dłużania umów przez regionalny zarząd gospodarki wodnej – wydaje mi się, że problem leży przede wszystkim w relacjach pomiędzy ministrem rolnictwa a ministrem ochrony środowiska.

Doskonale wiemy, że mamy w ministerstwie rolnictwa sekretarza stanu, ministra do spraw rybołówstwa, ale okazuje się, że tylko i wyłącznie do spraw ryb morskich i do słonych. Praktycznie rzecz biorąc, wczoraj na posiedzeniu tej Komisji również dobitnie było to widać. Człowiek, który powinien odpowiadać za całokształt rybactwa w Polsce, był na posiedzeniu tej Komisji, aczkolwiek teoretycznie i praktycznie nie ma uprawnień do nadzoru nad rybactwem śródlądowym – ponieważ to minister ochrony środowiska, praktycznie rzecz biorąc, sprawuje poprzez RZGW ten nadzór.

W związku z tym wydaje mi się, że należy chyba jeszcze poczekać. Mam nadzieję, że resorty ministra rolnictwa i ministra ochrony środowiska dojdą do takiego porozumienia, żebyśmy mogli spokojnie popracować nad projektem zmiany tejże ustawy. Ustawy – powtarzam – co do której wstępnie wszystkie frakcje polityczne wyraziły zgodę, że trzeba po prostu to prawo poprawić. Dziękuję bardzo.

Przewodniczący poseł Krzysztof Jurgiel (PiS):

Ale Komisja może to przyjąć do wiadomości i wykorzysta w pracach zespołu, ewentualnie do dodatkowych pytań.

Czy są inne pytania? Jeśli nie ma, to przechodzimy do dezyderatu nr 12 w sprawie realizacji programu wieloletniego ulepszania krajowych źródeł białka roślinnego i produkcji, systemu obrotu i wykorzystania w paszach, skierowanego do prezesa Rady Ministrów. Czy ktoś chciałby zadać w tej sprawie pytanie? Pan poseł Dolata.

Poseł Zbigniew Dolata (PiS):

Dziękuję bardzo, panie przewodniczący. Panie ministrze, chciałbym się dowiedzieć, bo nie wszystko w tej odpowiedzi na dezyderat zostało ujęte, więc chciałbym się dowiedzieć, czy...

Przewodniczący poseł Krzysztof Jurgiel (PiS):

Czy można głośniej? Albo bliżej mikrofonu.

Poseł Zbigniew Dolata (PiS):

..chciałbym się dowiedzieć, czy ministerstwo rolnictwa dysponuje danymi, określającymi powierzchnię upraw poszczególnych gatunków roślin strączkowych? Bo tutaj, z tej waszej odpowiedzi wynika, że za pośrednictwem Agencji Restrukturyzacji i Modernizacji Rolnictwa nie jesteście w stanie tych danych gromadzić. Ale pytam, czy są jakieś inne sposoby, żeby ten areał upraw ustalić? To jest pierwsze pytanie.

Drugie pytanie dotyczy trzeciego punktu dezyderatu czyli uwzględnienia w nowym Programie Rozwoju Obszarów Wiejskich na lata 2014-2020 znaczącego wsparcia upraw roślin strączkowych. Odpowiedź jest bardzo ogólna i w zasadzie sprowadza się do tego, że ministerstwo czeka, aż zostanie ustalony budżet na lata 2014-2020. Natomiast ja chciałbym się dopytać, czy w ministerstwie trwają już prace nad tym nowym PROW-em – czy jak tam ten program będzie się nazywał – na lata 2014-2020? I czy jest planowane jakieś specjalne wsparcie dla upraw roślin strączkowych i ich wykorzystania do produkcji pasz?

To na razie te dwa pytania. Bardzo proszę o odpowiedź.

Przewodniczący poseł Krzysztof Jurgiel (PiS):

Dziękuję bardzo. Pan przewodniczący Sawicki.

Poseł Marek Sawicki (PSL):

Chciałbym na bazie tego dezyderatu zwrócić na coś uwagę koleżankom i kolegom posłom, niezależnie od opcji politycznej, bo często ten sygnał mamy także z trybuny sejmowej i w wypowiedziach publicznych, sygnał, że oto rząd nie ma żadnego programu wsparcia roślin wysokobiałkowych. Więc chciałbym jednak zwrócić uwagę na to, że ten program jest i, że jest on realizowany. I że środki, które są w tej chwili na ten cel przeznaczane, także w ramach tych 10% z koperty narodowej z art. 68, są znacząco zwiększone.

Chcę również zwrócić uwagę na to, że w ramach reformy Wspólnej Polityki Rolnej kwestia zazielenienia jest bardzo mocno stawiana. I także Polska i kilka innych państw unijnych bardzo mocno podnosi kwestię wykorzystania roślin wysokobiałkowych w tej puli 7%, która jest przewidziana dla zazielenienia. Moim zdaniem, tu Polska powinna jeszcze bardziej zdecydowanie występować nie na rzecz obowiązku zazieleniania dla wszystkich rolników, ale na rzecz zachęty do stosowania płodozmianu z roślinami motylkowymi – przynajmniej z 20% udziałem – i wysokiego wsparcia finansowego.

W mojej ocenie taki aktywny, unijny program wsparcia będzie zdecydowanie bardziej efektywny niż obowiązek wyłączania jakichś powierzchni na zakrzaczenia, zadrzewienia czy, powiedzmy, sztuczne miedze. Więc z pewnością tu powinniśmy bardziej postawić na rośliny wysokobiałkowe jako komponent paszowy i środowiskowy a nie tylko i wyłącznie w ramach tutaj krajowego programu.

Poseł Jan Krzysztof Ardanowski (PiS):

Panie przewodniczący, można?

Przewodniczący poseł Krzysztof Jurgiel (PiS):

Pan przewodniczący Ardanowski. Bardzo proszę.

Poseł Jan Krzysztof Ardanowski (PiS):

Panie przewodniczący, Wysoka Komisjo. Jestem przekonany, że poszukiwanie krajowych źródeł białka – dla przemysłu paszowego, do karmienia zwierząt w Polsce – jest jak najbardziej uzasadnione. Oczywiście wiemy, że programy białkowe w Europie w pewnym okresie zanikły, ponieważ tania soja amerykańska pod znakiem zapytania stawiała sens ekonomiczny prowadzenia programów – np. takie programy we Francji w pewnym okresie zanikły. W tej chwili w Europie obserwujemy jednak pewną refleksję.

Już nie chcę tutaj wszczynać dyskusji, czy ta soja jest modyfikowana, czy nie – to na tym etapie dyskusji nie ma szczególnego znaczenia. Ale uzależnienie produkcji mięsa, drobiu i jaj wyłącznie od tego komponentu białkowego, jakim jest soja importowana z innych kontynentów, jest nielogiczne. Jednocześnie powoduje ogromne perturbacje na rynku w przypadku klęsk żywiołowych na terenie głównych obszarów uprawy soi. Taką sytuację mieliśmy kilka lat temu w Argentynie, gdy rząd argentyński z dnia na dzień podniósł cła wywozowe o kilkanaście procent, ponieważ były nieurodzaje. Prawdopodobnie taką, czy bardzo zbliżoną sytuację, będziemy mieli w zakresie produkcji soi w Stanach Zjednoczonych w tym roku ze względu na ogromną suszę, jaka wystąpiła na ponad połowie terenów Stanów Zjednoczonych, również na głównych obszarach uprawy soi.

Jednocześnie jeżeli uzależniamy świat od jednego źródła białka – stosunkowo łatwo przechowywanego, będącego przedmiotem obrotu giełdowego – w sposób naturalny wystawiamy się również na manipulacje giełdowe, które obserwowaliśmy wielokrotnie. I będziemy zapewne z nimi mieli do czynienia wielokrotnie. To wszystko doprowadziło do tego, że w Polsce cena soi wzrosła rok do roku; ceny soi w porcie, loco port – z ok. 900 zł do 2200-2300 zł. Czyli jest to wzrost niesamowity, który rzutuje bardzo mocno na koszty produkcji wieprzowiny i drobiu w Polsce.

Również wychodząc z tego założenia, należy robić wszystko, by w Polsce wytwarzać białko niezbędne w paszach, dając możliwość zarobienia polskim rolnikom oraz dając możliwość alternatywy w zakresie zasiewów. A przecież zachęcamy do tego, by stosować płodozmian, by stosować następstwo roślin itd., itd. Dlatego zdecydowanie ten program trzeba wspierać i to na różnych poziomach. Nie chodzi tylko wsparcie finansowe – ono też niczego nie rozwiąże, jeżeli nie będzie sorpcji z rynku. Czyli potrzebne są również rozmowy z przemysłem paszowym, w szczególności z małymi firmami. Ja nie mam żadnych złudzeń, że Cargill czy Provimi, które są końcowym dystrybutorem soi kilku firm amerykańskich na całym świecie, będą chciały mieć alternatywne źródła białka – nawet gdyby, przepraszam, darmo im białko to dostarczać.

Ale są zakłady mniejsze, które można przekonać do tego, że warto oprzeć produkcję swoich pasz o bardzo dobre wyniki badań naukowych. To nie jest tak, że nie można stworzyć w Polsce paszy bez soi. Jest to ogromne uproszczenie, powtarzane jak mantra przez przedstawicieli przemysłu paszowego – jak również przez część działaczy organizacji

producentów drobiu czy trzody chlewnej. Można. I są wyniki badań naukowych, pozwalających jednoznacznie doprowadzić do bardzo wysokiej strawności, bardzo wysokiej zawartości składników odżywczych – łącznie z aminokwasami egzogennymi – w oparciu o pasze produkowane wyłącznie z komponentów krajowych. I warto to robić. Więc trzeba również rozmawiać z przemysłem paszowym.

A jednocześnie – wykorzystać ten element, o którym tu minister Sawicki wspomniał. Ja go pierwszy raz usłyszałem z ust pana europosła Kalinowskiego. I powiem szczerze, że ciepło mi się zrobiło na duszy, bo wydaje się, że cierpliwy kamienie ugotuje. Uwzględnienie uprawy roślin motylkowatych jako spełnienia kryterium zazielenienia byłoby niesamowitym – niesamowitym, skokowym – rozwojem produkcji roślin motylkowatych w Polsce. Mamy wszelkie dane ku temu, by przekonywać Komisję Europejską, ponieważ to są rośliny niewymagające nawożenia azotowego. Rośliny poprawiające strukturę gleby, zwiększające żyzność, zwiększające zasobność w substancję organiczną, poprawiającą stanowisko dla roślin następczych. Wszystkie elementy możemy tu udowodnić.

Więc jeżeli by się udało – i nie przesądzając, czy to będzie tego zazielenienia 7% czy 3,5% – jeżeli by się udało uznać, że rośliny motylkowate spełniają kryterium zazielenienia, to myślę, że mielibyśmy skokowy rozwój tych roślin. I pewne zmiany, które od wielu lat postulujemy – również zwiększenia dochodowości w polskim rolnictwie, a także zmniejszenia tego uzależnienia od importu. Byłoby to wielkie rozwiązanie. Warto ten program rozwijać – modyfikując go, poprawiając, szukając jeszcze niektórych aspektów, komponentów tego programu – zarówno na poziomie krajowym, jak i europejskim.

Poseł Romuald Ajchler (SLD):

Panie przewodniczący.

Przewodniczący poseł Krzysztof Jurgiel (PiS):

Pan Ajchler i pan Babalski jeszcze.

Poseł Romuald Ajchler (SLD):

Dziękuję, panie przewodniczący. Panie przewodniczący, panie ministrze. Otóż jeżeli chodzi o sprawę, związaną z realizacją programu roślin motylkowych – to powiem, panie ministrze, że jeżeli zostanie to wsparcie tylko na tym poziomie, na jakim je państwo proponujecie, to też niewiele z tego będzie. Chociaż, muszę powiedzieć, że wtedy, kiedy zaczynaliśmy – pan minister pamięta – proponowałem, żeby w pierwszym roku to wsparcie wynosiło 200 euro na hektar. I to zdecydowanie by pomogło. Powiem, co się stało.

Otóż wtedy, kiedy zaczynaliśmy program uprawy roślin motylkowych, w Polsce uprawiano około 100 tys. ha roślin motylkowych grubo- i drobnoziarnistych. Po wprowadzeniu programów uzysk tego jest na poziomie 94 tys. ha. Więc możemy łatwo sobie policzyć, ile zyskaliśmy poprzez wprowadzenie programu. I kiedy żeśmy go wprowadzili, bo realizacja tego programu już trochę trwa… Więc jeżeli tu nie będzie znaczącego zainteresowania finansowego rolników – bo nasiona, szczególnie roślin gruboziarnistych, są bardzo drogie i ryzyko tym bardziej występuje – to wtedy to przekonywanie rolników będzie szło bardzo opornie. Ale sądzę, że po zrozumieniu tego przez resort a to tylko od resortu zależy, czy i jakie będzie wsparcie – będzie zainteresowanie. Oczywiście, wiemy, że to jest kosztem naszej wspólnej koperty. No, z czegoś trzeba zrezygnować, żeby realizować własne programy i własne priorytety. W związku z powyższym, panie ministrze, tutaj to powinniście jeszcze dokładnie rozważyć.

I druga kwestia, na którą chciałem zwrócić uwagę. Trzeba dzisiaj, na tym etapie, już się nad tym zastanowić. Wspominał już o tym któryś z posłów, że warunkiem powodzenia całej operacji będzie zainteresowanie przemysłu, przede wszystkim – paszowego, bo ktoś musi to odbierać. Rolnik nie będzie tego produkował na tzw. półkę, nie będzie produkował po to, żeby u niego to było składowane. Dzisiaj, z tego co się orientuję, zainteresowane programem są te gospodarstwa, które mają własne mieszalnie pasz i prowadzą produkcję zwierzęcą, te gospodarstwa, które własnym sumptem potrafią te wyprodukowane nasiona zużyć do produkcji we własnych mieszalniach pasz.

Ale jeżeli docelowo powinno się w Polsce uprawiać około 400 tys., a niektórzy mówią, że 500 tys. ha – no, to spójrzmy, na jakim jesteśmy etapie. Odliczając to, co do tej pory było z natury rzeczy przez rolników uprawiane – no, to mamy tylko 94 tys. ha uzyskane.

Brakuje 300 tys. Brakuje 300 tys. ha, aby w miarę zbilansować bilans białkowy – przy tych stanach inwentarza, jakie w chwili obecnej mamy.

Więc dobrze, panie ministrze, że pan o tym pomyślał w tym czasie. Tylko, jak mówię, ja mam taki zwyczaj mówić o przymusie ekonomicznym rolnictwa. Przymus ekonomiczny polega na tym, że stawia się rolnikowi w miarę dobre warunki ekonomiczne i on wtedy, kalkulując, wybiera tę roślinę. Patrzy, jakie ona ma inne konsekwencje do zmianowania, do następstwa roślin po sobie i rozważa szereg innych kwestii. To już jest drugorzędna sprawa. Ale uważam, że pójście w tym kierunku byłoby wyborem przez resort dobrej drogi. Nie wiem, czy nie warto zaoszczędzić na innych osiach i wystąpić do Komisji o zmianę, żeby to wzmocnienie tutaj nastąpiło. Nie wiem, czy nie warto by było, bo to się w efekcie opłaci.

Przecież poprzez to, że będziemy sami uprawiać rośliny białkowe, zmniejszymy import soi a to są ogromne pieniądze i ogromne powiązanie ze światem zewnętrznym i wspieraniem innych gospodarstw. Jestem za tym, żeby w maksymalnym stopniu wyprodukować u nas – chociaż może trochę drożej – przy pomocy środków unijnych. Zaszczepić rolnikom kolejny nawyk uprawy roślin motylkowych. Kiedyś był rozkaz i trzeba było to robić, szczególnie w PGR-ach – czy komuś to odpowiadało, czy nie. Dzisiaj może być taki rozkaz, ale tylko ekonomiczny. Do tego musi się rolnik przekonać, że to mu się opłaci – i wtedy z pewnością z realizacją programu uprawy roślin motylkowych, przeznaczonych na białko, nie będzie problemu.

I ostatnia kwestia, bo mówimy o białku. Panie przewodniczący, chciałbym, abyśmy zwrócili się – a może pan minister ma taką wiedzę dzisiaj, żeby odpowiedzieć, co w Komisji Europejskiej mówi się o białku, które na dzień dzisiejszy przeznaczamy na nawóz? Myślę tu o białku pochodzenia zwierzęcego a ściślej mówiąc o tym, które jest traktowane do tej pory jako polepszacze. Jakie są symptomy wykorzystania tego białka i kiedy ewentualnie można się spodziewać, że powrócimy także do tej ogromnej ilości białka, w chwili obecnej marnotrawionego? A przy odpowiedniej gospodarce, przy odpowiednich przepisach i przy odpowiednim obostrzeniu zużycia białka pochodzenia rodzimego zwierzęcego, no, mielibyśmy ten bilans *suma summarum* bardziej korzystny niż do tej pory. Dziękuję.

Przewodniczący poseł Jan Krzysztof Ardanowski (PiS):

Dziękuję bardzo. Pan poseł Babalski.

Poseł Zbigniew Babalski (PiS):

Panie ministrze, o tych sprawach też mówiłem z trybuny sejmowej przy informacji na temat WPR od 2014 r. Nawiązuję tutaj do wypowiedzi moich kolegów posłów, dotyczących też zazielenienia. Ale na temat białka – dwa zdania. Wiemy powszechnie, wszyscy znamy sytuację, że bilans białkowy w Polsce mamy ujemny. Ten program ruszył. Tylko, panie ministrze, sygnały od rolników są następujące: Czy ten program będzie trwały i będzie się rozwijał? Czy ten program jest tylko i wyłącznie po to, żeby uspokoić ewentualnie nastroje na temat dyskusji o GMO?

Jeżeli to ma być trwały program, to dobrze by było, żeby był dobry przekaz do rolników, którzy będą próbować iść w tym kierunku. Wręcz przekształcać strukturę swoich upraw – ci rolnicy, którzy oczywiście będą mogli to zrobić, mając odpowiednie gleby. Żeby nie było tak, że za 5 lat po prostu program zostanie zaniechany a oni poniosą pewne koszty. Dostaną wsparcie a później – róbcie sobie, co chcecie i radźcie sobie sami. To jest jedna kwestia. Ja, oczywiście, nie oczekuję dzisiaj tej odpowiedzi.

Druga sprawa. Panie ministrze, powtarzam – mówiłem to z trybuny sejmowej. Te 7% – jeśli się nie mylę, około 14 mln ha mamy w Polsce – łatwo policzyć te 7%, jakie to jest wyłączenie. I o tym też mówiłem, że warto zawalczyć i to w sposób wręcz bardzo mocny, żeby spróbować na tych 7% – jeśli już będziemy musieli je wyłączać – uprawiać rośliny, dające białko. Jeśli nie bezpośrednio, to chociaż poprawiające strukturę gleby. I to będzie na pewno zdecydowanie większa korzyść niż tzw. ekologia, bo Unia Europejska to nazywa zazielenieniem, mówiąc o ekologii. Przepraszam, ale teraz poruszę partykularny interes regionu warmińsko-mazurskiego. Jeśli trzeba, to tą ekologią, Naturą

2000, środowiskiem to możemy się podzielić jako region nie tylko z regionami w Polsce, ale również z regionami w Unii.

Jaka jest konkluzja z tej mojej wypowiedzi? Czy w ogóle istnieje taka możliwość? A może warto chociaż temat poruszyć? Jeśli już ma być to wyłączenie 7%, to może należy uwzględnić również regionalizm? Wśród całej Unii – nie tylko w Polsce, ale w całej Unii. Bo wyłączanie – tam, gdzie mamy bardzo dużo natury, ekologii i środowiska, tak jak na Warmii i Mazurach – jeszcze dodatkowo 7%, po prostu doprowadzi do rzeczywiście zachwiania zrównoważonego gospodarowania na ziemi uprawnej. Proszę ewentualnie wziąć to pod uwagę przy rozmowach i negocjacjach. Dziękuję bardzo.

Przewodniczący poseł Jan Krzysztof Ardanowski (PiS):

Dziękuję bardzo panu posłowi. Pani poseł Masłowska, proszę bardzo.

Poseł Gabriela Masłowska (PiS):

Podczas jednego z posiedzeń komisji rolnictwa, poświęconego m.in. tym kwestiom, otrzymaliśmy materiały, które przekazano nam, jako posłom tej Komisji, od jednego z naukowców z Poznania, ja w tej chwili nazwiska nie przytoczę, który opracował technologię, przepraszam, że niefachowo się wyrażę, uzdatniania roślin strączkowych na użytek pasz z roślin produkowanych w Polsce. Z pism wynikało, że ten Polak wielokrotnie zwracał się do ministra rolnictwa o zainteresowanie się tą kwestią. I ze strony ministerstwa nie było żadnego zainteresowania.

Czy mogę zapytać, czy państwu z ministerstwa rolnictwa znana jest ta technologia? Czy nawiązaliście państwo kontakty z tym środowiskiem naukowym, bo sądzę, że będzie to nieodłączny element, gdyby poważnie myśleć o oparciu wytwórni pasz na własnych pasz roślinach motylkowych i strączkowych. Będzie to nieodłączny element tej drogi. Czy państwo z ministerstwa kontaktowaliście się z nim? Czy poznaliście tę technologię? Ponieważ z pism wynikało, że będzie prawdopodobnie zainteresowany sprzedażą za granicą swojego pomysłu, bo ze strony polskiej nie ma zainteresowania. Proszę o odpowiedź na to pytanie.

Przewodniczący poseł Jan Krzysztof Ardanowski (PiS):

Dziękuję. Zanim pan minister odpowie, ja jeszcze o jednej rzeczy zapomniałem. W nawiązaniu do wypowiedzi pani poseł – prawdopodobnie chodzi o technologie, pozwalające na ekstrudowanie i toastowanie śrut z roślin strączkowych, które poprawiają strawność, eliminują substancje antyżywieniowe i tam szereg innych rzeczy. Myślę, że rozmawiając o programie roślin strączkowych, należy również mieć, mówiąc kolokwialnie, w jednym paluszku wszystkie technologie, pozwalające na poprawienie parametrów żywieniowych roślin stosowanych.

Drugie pytanie dotyczy może sprawy incydentalnej, chociaż może się okazać, że ona w Polsce będzie bardzo istotna a mianowicie uprawy soi w Polsce. Ja uprawiałem soję w Polsce może 30 lat temu. Były to odmiany niedostosowane do polskiego klimatu, które z trudem dojrzewały a potem problem zbioru właściwie eliminował je z uprawy. Natomiast mamy informację – również z sektora produkcji nasion rolniczych – o nowych odmianach, które znakomicie radzą sobie w warunkach klimatu polskiego.

Przede wszystkim jest tutaj przywoływana ukraińska odmiana Anuszka, która była uprawiana w tym roku na powierzchni około 2 tys. hektarów, w tym było ok. 500 ha plantacji nasiennych. Biorąc pod uwagę współczynnik rozmnażania, to już choćby z tej ilości można by wygenerować kilkanaście tysięcy hektarów uprawy soi. A jednocześnie przypomnę, że są praktycznie nieograniczone możliwości importu nasion soi o wysokich parametrach z Ukrainy. Chciałbym wiedzieć, czy podczas analizowania programu uprawy roślin strączkowych w Polsce również te uprawy soi – nie tylko ta ukraińska, ale i inne – są analizowane, są brane pod uwagę? Może się okazać, że rozwijając oprócz innych roślin o dużych nasionach, takich jak bobik, łubiny, peluszka, wyki, itd., itd. – gdybyśmy postawili na soję, to wybijamy z ręki również argument tym wszystkim, którzy twierdzą, że bez soi nie ma możliwości produkcji pasz.

Nie chcę rozpoczynać całej dyskusji na temat generalnie wartości żywieniowej soi, w szczególności w zakresie zawartych w niej fitohormonów, bo nie czas i miejsce ku temu. Państwo zapewne wiecie, że wielu naukowców kwestionuje soję jako źródło

białka twierdząc, że fitohormony zawarte w niej są w szczególności toksyczne czy działające w sposób bardzo negatywny na dzieci, w szczególności na dziewczynki, będące w młodych stadiach rozwoju. Ale to jest dyskusja jakby nie na komisję rolnictwa. Myślę, że biorąc pod uwagę zapotrzebowanie na soję, które obserwujemy na rynku, to należy rozwijać ten kierunek rozwoju nowych odmian soi, dostosowanych do warunków klimatycznych Polski. Czy to analizowaliście? Dziękuję.

Pan poseł Dolata. Proszę bardzo.

Poseł Zbigniew Dolata (PiS):

Dziękuję bardzo, panie przewodniczący. Jeszcze dwie uwagi w odniesieniu do tego tematu, który poruszyła pani poseł Masłowska. To w ramach tego programu badawczego tematyką wykorzystania roślin strączkowych do żywienia zwierząt zajmuje się prof. Andrzej Rutkowski. I tutaj są już rzeczywiście bardzo, bardzo ciekawe wyniki tych badań.

Natomiast jeszcze jedna uwaga, bo tutaj któryś z posłów wspomniał o wysokości wsparcia, tego wsparcia, które przynajmniej jest na lata 2012-2013. To ja tutaj w odpowiedzi, którą przygotowało ministerstwo, znajduję taki fragment, który budzi pewne zaniepokojenie, bo znalazło się tam takie stwierdzenie, że zwiększenie wysokości pomocy nie przekłada się bezpośrednio na zwiększenie powierzchni upraw. Fakt, że jest zastrzeżenie, że to jest obserwacja po pierwszym roku zwiększenia pomocy – z tym, że w naszym dezyderacie znalazła się też taka propozycja do rozważenia przez ministerstwo, czy nie należałoby wprowadzić jednak przynajmniej jakichś minimalnych poziomów tego wsparcia.

Dzisiaj mamy jednak to uzależnienie od powierzchni, która zostanie obsiana roślinami strączkowymi czyli jest 30 mln euro pomocy i ta wartość referencyjna – 300 tys. ha. Jak jest mniej obsiane – w tym roku według tej naszej informacji są 194 tys. ha obsianych roślinami strączkowymi – no, to będzie więcej pieniędzy czyli będzie, powiedzmy, tak sto pięćdziesiąt parę euro do hektara. Ale w następnym roku to zainteresowanie, w związku z tym dość znacznym poziomem wsparcia, może wzrosnąć. No i w tym momencie – gdyby np. obsiano 400 tys. hektarów – to będzie tej pomocy znacznie mniej niż 100 euro na hektar. No i to budzi wśród rolników takie mieszane uczucia, ponieważ nie są w stanie z wieloletnim wyprzedzeniem zaplanować tej produkcji. Nie wiedzą, czy to się będzie opłacać, czy to się nie będzie opłacać.

Wiadomo, że te rośliny są dość chimeryczne, jeśli chodzi o plonowanie a tutaj jeszcze do tego wprowadzamy taką chimeryczność, jeżeli chodzi o wsparcie. Więc to jest ta uwaga pod rozwagę. I tutaj, w naszym dezyderacie też była taka propozycja do rozważenia, aby wysokość wsparcia była zależna od gatunku rośliny strączkowej. Czyli żeby były wspierane te rośliny, które są najbardziej korzystne – jeśli chodzi o tę wartość paszową. Bo taka była intencja tego pytania czy tej propozycji – żeby były wspierane w większym stopniu niż te, które takiego znaczenia dla produkcji pasz nie mają.

Mamy już dzisiaj wstępne wyniki badań. Przecież tutaj na posiedzeniu Komisji, nasi naukowcy referowali wstępne wyniki badań i oni już mniej więcej są w stanie powiedzieć, które rośliny strączkowe rokują nadzieję jeśli chodzi o tę możliwość wykorzystania ich w paszach a które strączkowe nigdy takiej roli pełnić nie będą. I też chciałem zapytać, czy ministerstwo rozważa właśnie w związku z tym zróżnicowanie wysokości wsparcia – w zależności od gatunku rośliny strączkowej?

I ostatnia już rzecz – to jest właściwie taka prośba do prezydium Komisji. Ponieważ powołaliśmy jakiś czas temu podkomisję, więc może dobrze by było, żebyśmy tę podkomisję już ukonstytuowali, aby mogła rozpocząć merytoryczną pracę w następnym roku. Dziękuję bardzo.

Przewodniczący poseł Krzysztof Jurgiel (PiS):

Bardzo proszę, pan minister.

Podsekretarz stanu w MRiRW Tadeusz Nalewajk:

Panie przewodniczący, Wysoka Komisjo. Tu padło wiele stwierdzeń, które i ja chciałem wypowiedzieć, ale generalnie jest tak. Otóż system, jeżeli chodzi o wsparcie roślin motylkowatych, ma nie tylko na celu pasze, ale przede również środowisko czyli kwestie środowiskowe, płodozmianowe. Bo chcę przypomnieć – myślę, że w tym gronie warto – że typowa czteropolówka norfolska to były okopowe na oborniku, zboże jare, rośliny

motylkowate i zboże ozime. Dzisiaj ten typowy płodozmian jest zachwiany z różnych względów jeżeli chodzi o uprawę – i nie tylko w Polsce.

Ale idąc dalej. My mamy dzisiaj zidentyfikowane 208 tys. ha motylkowatych czyli tych obszarów, na które są złożone wnioski o dopłaty bezpośrednie. I trudno by było, jak myślę, różnicować dopłaty, jeżeli chodzi o gatunki. Dam przykład. Otóż bobik, wysokobiałkowa roślina, rośnie w określonych rejonach. On na Kurpiach u mnie nie urośnie na piaskach. Więc jeszcze teraz byśmy różnicowali dofinansowanie w zależności od posiadanej gleby? Tu jest generalnie dopłata. Myślę, że warto się nad tym pochylić w dalszej pracy i w następnych rozstrzygnięciach, jeżeli chodzi o pakiety legislacyjne.

Chcę również powiedzieć, że to jest bardzo słuszna sprawa, którą tu państwo podnosicie – my jesteśmy po rozmowach z Francuzami na temat uwzględnienia roślin motylkowatych w zazielenianiu. Postulat uwzględnienia motylkowych w zazielenieniu, w tych 7% – jest ze wszech miar słuszny, choćby biorąc pod uwagę ich wartość. Wartości nie tylko paszowe, białkowe, ale i inne. Załóżmy, że dzięki temu zakłady nie muszą wyprodukować iluś nawozów azotowych, bo trzeba ich mniej dać. Chodzi o kwestie środowiskowe – myślę, że w tym gronie tutaj się rozumiemy. Mało tego. Te rośliny są określone w ustawie o płatnościach bezpośrednich, w tym systemie z art. 68 wsparcia specjalnego – i jakie rośliny się dofinansowuje.

Nie jesteśmy w stanie na dzień dzisiejszy zidentyfikować, ile jest takich czy innych motylkowatych – drobnonasiennych i grubonasiennych, ile łubinu wąskolistnego, ile żółtego. Myślę, że wiemy o co chodzi. To jest jedna kwestia. Oczywiście, będziemy wszystko robić, żeby uprawiać tych roślin więcej.

Druga sprawa. Ja nie znam tego pisma pana profesora, ale zapraszam, jeżeli takie coś jest. Generalnie chcę również powiedzieć, że mamy dzisiaj funkcjonujący program naukowy, który jest dzisiaj wykonywany przez nasz IUNG (Instytut Uprawy, Nawożenia i Gleboznawstwa) i przez Instytut Genetyki, Uniwersytet Przyrodniczy w Poznaniu. Szuka się możliwości technologicznych i wiadomo, o co chodzi, chodzi o wierność plonowania roślin motylkowych i chodzi o zwiększenie ilości białka.

Chcę również powiedzieć, że COBORU – Centralny Ośrodek Badania Odmian Roślin Uprawnych – dzisiaj testuje już pewne ilości odmian, jeżeli chodzi o soję. Był problem, żeby nam producent soi pod nazwą Anuszka ją udostępnił. COBORU o to występował, ale nie bardzo była ochota do współpracy ze strony tego producenta, żeby badania przeprowadzać w warunkach polskich. Jeśli chodzi o samą soję Anuszkę, to chcę przypomnieć, że Anuszki Ukraina produkuje 5 mln ton a my sami sprowadzamy prawie 3 mln ton.

I teraz mamy świadomość – szanowni państwo, Wysoka Komisjo, w tym gronie również, że my nie jesteśmy w stanie, nie wiem jakim programem roślin motylkowatych, tego zapewnić. Nawet zwiększając uprawę – załóżmy – do 0,5 mln ton. Bo tu są kwestie płodozmianowe i zazieleniania. Myślę, że jakby udało nam się wspólnie wynegocjować, że motylkowate by wchodziły w zazielenienie, to wiadomo – na pewno ilość upraw będzie większa.

Do czego zmierzam? Również państwo wiecie, że w ostatnich kilku latach lawinowo rosła do góry krzywa importu soi – w związku ze zwiększeniem zapotrzebowania ze strony pewnych dziedzin, szczególnie tu chodzi o drób. My nie jesteśmy w stanie przez dwa, trzy lata, przez 10 lat zaspokoić tego swoimi zabiegami – zaczynając od DDGS (susz podestylacyjny) czyli wywaru pogorzelnianego, bo to jest DDGS, jeśli dobrze pamiętam. Odnośnie mączki mięsno-kostnej, gdzie szacuje, że byśmy mogli – jeżeli byłoby pozwolenie, zgoda Komisji.

Tak *à propos* mączek mięsno-kostnych, to Komisja Europejska wyraziła zgodę, żeby skarmiać ryby, chyba od czerwca. W tej chwili badania trwają, żeby wyprodukować sprzęt, który będzie identyfikował białko. No, bo jest taka kwestia, że jeżeli ma być skarmianie krzyżowe, to ma być krzyżowe. Wiadomo, o co chodzi – żeby nie było przeżuwaczy w mączce dla przeżuwaczy, żeby to się w tym samym gatunku nie obracało. Bo dzisiaj mączki mogą jeść tylko tchórzofretki drobne… jak one się nazywają… futerkowe, przepraszam. I to jest druga kwestia.

Ja to oczywiście szacuję. Poekstrakcyjna śruta sojowa, jak szacuję, to gdzieś koło 300-400 tys. ton. I mówię, że nie jesteśmy w stanie jako kraj tyle produkować. I mamy

świadomość, że część… „sojowa" powiedziałem? Rzepakowa, przepraszam, rzepakowa. Bo wiadomo, że rzepak też jest na różne cele przeznaczany. Nie tylko na olej, ale i na cele bioestrowe. Tak, że tutaj to jest ta kwestia.

Myślę, że program badawczy generalnie powinien nam podpowiedzieć, w jakim kierunku i co możemy udoskonalać. Ale to już, szanowni państwo, nie jest kwestia jednego czy dwóch lat, muszą być pewne opracowania. To, co będziemy mogli, to zrobimy. Przykład jest taki dobry, ktoś już o nim kiedyś mówił, że 20-30 lat temu myśmy mieli śladowe ilości kukurydzy, jeżeli chodzi o zasiew. A dzisiaj mamy praktycznie hodowlę bydła mlecznego, bydła w ogóle, opartą na kukurydzy. I też mówię tu o kwestii soi, mamy takie warunki glebowo-klimatyczne, jakie mamy, ale trzeba próbować również się dostosować, jeśli po prostu taka możliwość będzie.

Myślę, że to wszystko.

Przewodniczący poseł Krzysztof Jurgiel (PiS):

Dziękuję bardzo. Pani Niedziela jeszcze chciała zabrać głos, ale rozmawia z kimś innym. Już nie, tak?

Poseł Dorota Niedziela (PO):

Chcę, chcę. Ja tylko takie szybkie pytanie. Przepraszam, panie ministrze, ja chciałam tylko zapytać – właściwie pan mi już odpowiedział częściowo – na jakim etapie są prace związane z umożliwieniem powrotu do mączki kostnej? To po pierwsze.

A po drugie mieliśmy tutaj prezentację, przygotowaną przez naukowców i dotyczącą roślin motylkowatych. Oni zwrócili uwagę na jakby brak zainteresowania małych mieszalni pasz, takich powiedzmy ekologicznych i na cały ten problem. Czyli tak naprawdę na kwestię wypromowania takiego modelu – może nie przydomowej, ale takiej regionalnej – małej mieszalni pasz, która wykorzystywałaby motylkowate ze wszystkimi dodatkami mineralnymi, dla miejscowego wytworzenia pasz dla niedużych mieszalni.

Przewodniczący poseł Krzysztof Jurgiel (PiS):

Bardzo proszę, panie ministrze.

Podsekretarz stanu w MRiRW Tadeusz Nalewajk:

Wysoka Komisjo. Dodając kilka słów na temat mączek mięsno-kostnych, to powiem tak – myśmy jako kraj, który stara się o uruchomienie tego mechanizmu, nie dali bardzo dobrego świadectwa, co wynikło w trakcie kontroli Komisji Europejskiej. Nad tym nie będę się rozwodził, ile zostało wykryte bezpośredniego stosowania mączek, ile zostało wwiezione. Tak, że my też tych argumentów nie dajemy Komisji, żeby to się szybko stało. To jest taka prawda.

Odnośnie małych, jak to pani nazwała, przetwórni czy mieszalni pasz, to jest to skomplikowana sprawa. To, co mi tu kolega podpowiada – jest kwestia jednolitości partii roślin, ale trzeba też o tym myśleć. Myślę, że ze związkami jesteśmy w stanie pewne kwestie w miarę normować. Bo to się po prostu nie da inaczej a instrumentalnie to dzisiaj gorzej z tym sobie radzić.

Przewodniczący poseł Krzysztof Jurgiel (PiS):

Dziękuję bardzo. Przechodzimy do dezyderatu nr 14 w sprawie trudnej sytuacji na rynku i w sektorze produkcji trzody chlewnej. I tutaj pytanie, dotyczące piątego punktu – wdrożenie w trybie pilnym przepisów o funduszu gwarancyjnym dla producentów rolnych i wyeliminowania nierzetelnych firm skupowych. Jaki jest stan prac nad tą ustawą? Kiedy ona może trafić do Sejmu?

Podsekretarz stanu w MRiRW Tadeusz Nalewajk:

Panie przewodniczący, Wysoka Komisjo. Akurat ja byłem osobiście na zespole uzgadniania prac parlamentarnych. Tam był wniosek tego zespołu, żebyśmy pewne kwestie uzupełnili i myślę, że to ma szansę powodzenia.

Przewodniczący poseł Krzysztof Jurgiel (PiS):

Dziękuję. Czy ktoś chciał jeszcze o coś zapytać? Nie widzę. A więc kończymy ten punkt. Nie ma żadnych wniosków.

Czy są w sprawach różnych jakieś wnioski? Pan Ardanowski.

Poseł Jan Krzysztof Ardanowski (PiS):

Panie przewodniczący, Wysoka Komisjo. Ja będę prosił o to, byśmy sformułowali – ja mogę to do jutra przygotować, jeżeli Komisja wyrazi zgodę – zapytanie do ministerstwa rolnictwa w sprawie, która zapewne wielokrotnie będzie przedmiotem naszych obrad w najbliższych miesiącach – mianowicie biorąc pod uwagę, że Sejm zadecydował w taki a nie inny sposób, o ustawie o nasiennictwie. Z tego, co mi tu minister Sawicki mówi wynika, że Rada Ministrów przyjęła projekt rozporządzenia. Dobrze. To jest kierunek, który będziemy bacznie obserwowali.

Ale myślę, że wszyscy chcielibyśmy mieć pewność, że odpowiednie instytucje państwa – w szczególności ministerstwo rolnictwa i Państwowa Inspekcja Ochrony Roślin i Nasiennictwa – są przygotowane do egzekwowania zapisów, które są w rozporządzeniu. Czyli również do egzekwowania tych zaleceń, które KE zaleciła w odpowiednim dokumencie – który przytoczę w zapytaniu do ministerstwa rolnictwa – czyli do prowadzenia rejestru.

Czy dysponujemy odpowiednim przygotowaniem instytucji? Czy jest szczegółowo ustalony sposób kontrolowania ewentualnych zasiewów GMO w Polsce? W jaki sposób PIORiN będzie współpracować z organami ścigania? W jaki sposób będą niszczone wykryte uprawy, które będą funkcjonowały niezgodnie z rozporządzeniem? Czy instytucje są do tego odpowiednio przygotowane – w sensie kadrowym, finansowym, logistycznym? Jeszcze raz powtórzę – czy są zapewnione odpowiednie porozumienia z instytucjami, z organami ścigania? To jest warunek *sine qua non*, żeby zabezpieczenie w postaci rozporządzeń było skuteczne.

I myślę również – przepraszam, że powiem to bardzo otwartym tekstem – ale właśnie od razu na początek wprowadzenia rozporządzenia musi być jednoznaczna informacja dla wszystkich, którzy chcieliby łamać to rozporządzenie, a myślę, że w Polsce takich „mrugających okiem" jest wielu. Informacja musi być natychmiastowa. Jeżeli ktoś złamie rozporządzenie RM w zakresie uprawy – na razie MON810 i Amflory – to poniesie ogromne konsekwencje i nie będzie pobłażania w tym zakresie. Ta informacja musi być precyzyjna, jawna, opublikowana w mediach, ale przede wszystkim my musimy mieć pewność, że instytucje demokratycznego państwa są przygotowane do respektowania tych przepisów i kontrolowania ich realizacji.

Jeżeli państwo pozwolicie, to na jutrzejsze posiedzenie przygotuję projekt zapytania do ministerstwa rolnictwa i, w zależności od tego, jaką otrzymamy odpowiedź, będę sugerował, czy powinniśmy wystąpić do premiera w postaci dezyderatu. Na razie chciałbym sformułować zapytanie do ministra rolnictwa.

Przewodniczący poseł Krzysztof Jurgiel (PiS):

To, panie przewodniczący, opracowujemy plan pracy – tak, że będzie można to umieścić. Proszę zgłosić do planu pracy.

Pani poseł Niedziela.

Poseł Dorota Niedziela (PO):

Ja tak od razu odpowiadam, ponieważ procedowałam tę ustawę i wiem, że tam art. 127 jakby przerzuca odpowiedzialność za robienie kontroli – i umożliwia kontrolę – PIORiN-owi. Pan inspektor uczestniczył za każdym razem w pracach podkomisji i Komisji – i przedstawiał dane, dotyczące tego, ile będą kosztowały, jakie będą prowadzone kontrole, z kim ma podpisane umowy na badania. Badania będą przeprowadzane w Toruniu. Instytut jest przygotowany. Wystąpiono już z prośbą o drugą linię badania na zawartość GMO. Tak, że to jest wszystko przygotowane.

Myślę, że nie trzeba tu żadnego z dezyderatu. Wystarczy jedno posiedzenie Komisji, żeby jeszcze raz pan inspektor wytłumaczył, jak to jest przygotowane i jakie będą koszty. On ma dokładnie przygotowane plany kontroli, ilość kontroli zrobionych, procent kontroli badanych. Chodzi tylko o kontrolę kukurydzy i ziemniaka.

Przewodniczący poseł Krzysztof Jurgiel (PiS):

Tak postanawiamy- panie przewodniczący, proszę wniosek napisać i Komisja zadecyduje.

Pan Sawicki.

Poseł Jan Krzysztof Ardanowski (PiS):

Jeszcze jedno zdanie, przepraszam, panie przewodniczący.

Pani poseł, ja przyjmuję to wszystko za dobrą monetę, ale chcę, żeby to było w postaci odpowiedzi ministra, ponieważ wydaje się, że inspekcja może wymagać wsparcia. Ja zdaję sobie sprawę, że gdy pytamy głównych inspektorów – czy weterynarii, czy inspekcji ochrony roślin – na temat przygotowania, to zawsze mówią, że są silni, zwarci, gotowi i niczego im nie potrzeba. Bo tak odpowiadać mają. Natomiast my musimy wiedzieć więcej i mieć pewność, że to będzie realizowane.

Dlatego myślę, że to pytanie w niczym nie szkodzi. A to, czy zrobimy dalej z tego później wystąpienie, dezyderat – to jest sprawa otwarta.

Przewodniczący poseł Krzysztof Jurgiel (PiS):

Pan przewodniczący Sawicki.

Poseł Marek Sawicki (PSL):

Ja tylko jeszcze zwracam uwagę na to, że owszem, rejestr był potrzebny i konieczny – do czasu wejścia w życie tych rozporządzeń – kiedy na mocy ustawy o GMO sprzed 11 lat taki rejestr należało prowadzić. Rolnicy powinni to zgłaszać inspekcji ochrony środowiska i to powinno być pod kontrolą, bo tamta ustawa określa warunki wprowadzania.

Dzisiaj mamy sytuację taką, gdzie rozporządzenie jasno mówi o tym, że będzie pełny zakaz uprawy. Natomiast na podstawie ustawy o GMO można będzie tylko i wyłącznie dla celów badawczych prowadzić tego typu prace. I to jest ściśle ustawowo określone.

Wiem, że w środowisku trwa praca nad tą główną ustawą, która ze względu na upływ czasu i zmieniające się technologie będzie musiała je uwzględnić. Natomiast nie będzie potrzeby prowadzenia rejestru a inspekcja została wyposażona w instrumenty karne – a więc kontrolne i karne. I to jest to, co generalnie było zapowiadane i zakładane. Więc myślę, że powoli, powoli ten bój i opowiadanie o rzekomej hipokryzji w tym zakresie – ustanie.

Poseł Dorota Niedziela (PO):

Przypomnę tylko, że nasiona są rejestrowane. Wszystkie nasiona GMO, które pojawiłyby się w Centrali Nasiennej, muszą być rejestrowane. Muszą być dokładnie opisane – gdzie i kto je kupił. Tak więc to nie jest tak, że to bezkarnie można gdziekolwiek kupić.

Przewodniczący poseł Krzysztof Jurgiel (PiS):

Dobrze, tu jest taka wiara w nas. W każdej dziedzinie można znaleźć i luki. Ale informacja jest jak najbardziej potrzebna.

Poseł Dorota Niedziela (PO):

Trzeba sprawdzać i zachować ostrożność. Tu się zgadzamy.

Przewodniczący poseł Krzysztof Jurgiel (PiS):

Dobrze. To zamykam posiedzenie Komisji. Dziękuję, panie ministrze.